

Passent

Zmonitoruj się sam



Popieram utworzenie Narodowego Ośrodka Monitorowania Mediów, który będzie – jak zapowiedział nadredaktor Jarosław Kaczyński – gromadził (między innymi) życiorysy dziennikarzy, będzie – jak zapowiedział podredaktor Jarosław Sellin – przyglądał się, skąd dziennikarze „się wywodzą”, przyczyni się do tego, co półredaktor Roman Giertych nazywa „repolonizacją mediów”. Nam wystarczy gazeta polska.

Dr Tomasz Żukowski, nadsocjolog PiS, a także prof. Ryszard Legutko, podmarszałek Senatu, prosto w oczy i z zimną krwią opowiadali ostatnio Monice Olejnik o pożytkach monitoringu: skoro media są władzą, to powinny być równie prześwietlane. Kiedy życiorysy dziennikarzy będą znane, kiedy poznamy ich orientację polityczną i seksualną, ich przeszłość (także zamierzchłą), ich przynależność partyjną, skłonność do nałogów, kiedy podliczy się, ile razy występowali w mediach publicznych, kiedy pozna się ich billingi i wyciągi z konta – lepiej zrozumiemy ich wypowiedzi i publikacje.

Siedzi sobie taki jeden z drugim redaktor przed kamerą i krzywią się na zakaz Parady Równości – a czy ten mądrała pozostaje w związku małżeńskim, czy płaci alimenty (nazwisko matki znane w monitoringu)? Dlaczego gazeta popiera sprzedaż stoczni Austriakom, którzy chcą w ten sposób uzyskać dostęp do morza? Państwu się wydaje, że – dajmy na to – ktoś krytykuje program Patriotyzm Jutra, repolonizację Banku Ochrony Środowiska albo popiera obsceniczne przedstawienia teatralne, bo

mu się tak podoba, a tymczasem wywiad środowiskowy i teczka osobista wiele wyjaśnia.

Media są antypaństwowe i trzeba im szarpnąć cugle. Z nielicznymi wyjątkami (nazwiska i adresy znane redakcyjnie) dziennikarze używają sobie na rządzie, na każdym kroku krytykują, ronią krokodyle łzy, rozdzierają szaty, nagłaśniają opozycję, z wypowiedzi ministrów wyrażnie sobie drwią, najlepszych posłów mają za hetkę-pętelkę. Oczywiście, są dziennikarze odpowiedzialni, który dostrzegają prawdziwe zagrożenia i doceniają wysiłki władz, ale to są wyjątki. Możemy wskazać tylko jednego popularnego felietonistę, który w Trzeciej RP był szalenie krytyczny i docieklivy, a w Czwartej RP podoba mu się wszystko z wyjątkiem opozycji i mediów. Jeżeli Narodowy Ośrodek Monitorowania Mediów prześwietli tych Walterów i Solorzy (co robił przed 1989 r., kiedy Zbigniew Ziobro siedział w kazamatach), jeśli bliżej przyjrzy się życiorysom Justyny Pochanke, Tomasza Lisa, Jacka Żakowskiego, a już najbardziej Waldemara Kuczyńskiego i stojącej za nim Heleny Łuczyno, to będzie bardziej zrozumiałe, dlaczego kręcą nosem.

Tylko osoba naiwna może traktować media tak, jak one by chciały być widziane: *at face value*, to znaczy tak, jak wyglądają na pierwszy rzut oka. Tylko naiwny uwierzy, że telewizja Globus, Ptasie Radio czy Dziennik Krajowy, że Bronisław Łagowski czy Stefan Niesiołowski piszą to, co myślą. Jeśli przyrzec się, skąd – jak mówi minister – „oni się wywodzą”, kto za nimi stoi i czemu służy to, co piszą, to dopiero wówczas widać, że reprezentują interesy i powiązania, a nie poglądy i rozwiązania. To wszystko, jak mawiał gen. Józef Baryła, w swoim czasie główny polityruk wojskowy, „szumowina”.

Monitoring mediów – produkt socjologicznego umysłu dra Żukowskiego – to sukces Politycznej Podejrzliwości nad Polityczną Poprawnością. W III RP, pomimo ewidentnej koteryjności i stronniczości takich dzienników jak „Gazeta Wyborcza” i „Rzeczpospolita”, bardziej jednak liczyło się CO niż KTO. Nikomu nie przychodziło do głowy kontrolować, kto stoi za prof. prof. Śpiewakiem, Legutką, Krasnodębskim, skąd się wywodzą red. red. Ziemkiewicz, Pawłowicz czy Semka. Monitoring pozwoli nadrobić ten błąd i umieści poglądy na tle powiązań, interesów, życiorysów... W czasach Politycznej Podejrzliwości argumenty schodzą na plan dalszy – na plan pierwszy wysuwają się domniemania: dlaczego ona powiedziała w telewizji to, a on powiedział w radiu tamto. Klucz do poglądów tkwi w biografii, w grzechach, w strachu, w teczce IPN, w wyciągu bankowym. Nic nie jest przypadkowe, napisane ot, tak sobie, bo autor tak myśli, albo *pour la hec...*

Przed tygodniem ukazał się w „Polityce” doskonały felieton Jerzego Pilcha o „dwóch zarejestrowanych prezydentach” (Polski i Czech), którzy licytują się w tym, kto z nich bardziej zwalcza legalizację związków partnerskich osób jednej płci. Jest tam piękne zdanie, że homoseksualistów też stworzył Pan Bóg. Ja bym nawet poszedł dalej i napisał, że prezydentów również stworzył Pan Bóg. Dlaczego więc Jerzy Pilch tworzy sobie z głowy państwa, a nawet z dwóch głów dwóch państw? Zamiast pomyśleć – wystarczy poszperać. Wywiad środowiskowy w Wiśle, zeznania księdza Bonieckiego, opinia ochroniarzy z Dworca Centralnego, z którego wywodzi się Pilch, a na koniec jeden telefon do niezależnej, apolitycznej, naukowej placówki dra Żukowskiego i wszystko będzie jasne. Pilch może się wykrecać („Nie jestem dziennikarzem”), może się wywijać parryski profesor Stomma („jaki ze mnie dziennikarz?”), ale na tej zasadzie nie podlegałyby monitoringowi Marek Groński ani niżej podpisany – nigdzie na stałe nie zatrudniony. Żeby więc Narodowy Ośrodek MM mógł się dobrać do mediów i do dziennikarzy, trzeba ustalić definicję dziennikarza i mediów, bo naukowcy, emeryci, pisarze, pół kobiety, pół pisarki pisujące w mediach, opiniotwórcze aktorki-felietonistki, medialne i uczone feministki, które sięją zgorszenie w mediach – wszystkie one wymagają monitoringu, aż się proszą o monitoring, ja sam chętnie je zmonitoruję – dajcie mi tylko szansę!

Władza zarzuca mediom, że są antypaństwowe. Dlatego proponuję, żeby wszystkie osoby występujące w mediach – dziennikarze, pisarze, uczeni, artyści, od Stanisława Lema po Mleczkę, od Pospieszalskiego po Wojewódzkiego i Legutkę, wzięły udział w wielkiej akcji posłuszeństwa obywatelskiego, tak, POSŁUSZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO i doniosły same na siebie. Zmonitoruj się sam(a) i wyślij na adres dra Tomasza Żukowskiego (z odpisem do CBA oraz MSWiA) swoje podstawowe dane: imię, nazwisko (jeśli zmienione – to również poprzednie), pseudonimy, narodowość, rasę, wyznanie, źródła utrzymania, rodzice („skąd się wzięliśmy”), dzieci, partnerzy(-ki), data ślubu, zaświadczenie od dozorczy o konkubinacie, nałogi, napisane książki, artykuły, wypowiedzi w mediach elektronicznych, czy publikował(a) w „Gazecie Wyborczej”, opinie sąsiadów, parafii/gminy, dzielnicowego, posiadany majątek, poglądy głoszone w latach 1945, 1956, 1968, 1980, 1989, 2005, opinię autorytetów polskich (np. Magdalena Bajer z Rady Etyki Mediów), ocenę z IPN – słowem zmonitoruj się sam(a) i wyślij pocztą za pobraniem (w ramach taniego państwa, które nie ma ważniejszych wydatków). Nie zapomnij dołączyć odcisków palców. Zwłaszcza palca wskazującego, którym grozisz władzy.

DANIEL PASSENT